Rok 2. Kalisz dnia 20 Kwietnia (2 Maja) 1871 r. №. 35.

Wschód słońca o godz. 4 m. 30 r.
Zachód " 7 " 24 w.
Długość dnia " 14 " 54.
Przybyło " " 7 " 16.
Wschód księżyca " we dnie.
Zachód " o god. 10 m. 11 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 2 maja 1871 roku.

Dziś ŚŚ. Anastazego B.
D. 3 " Znal. św. Krz. i Aleksand.
" 4 " Florjana M. i Moniki.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Miesiąc maj, najwięcej uroczy ze wszystkich miesięcy roku, poświęcony został N. Marji Pannie. Jego wdzięki czarowne, jego młodzieńczą, niewinną, pełną najwznioślejszych powabów przyrodę; białe lilje i krocie wonnych kwiatów; hymny leśnego ptastwa o porannym świcie i uroczystą pieśń słowika, pobożność ludzka poświęciła Boga-Rodzicy, poświęciła Tej, która była i być powinna wzorem dla córek, wzorem dla dziewic, wzorem dla matek. W kraju tym, od najpierwszych dni chrześcjaństwa, oddawano zawsze cześć najgłębszą Najświętszej Pannie, „Orędowniczce," ludzkości. Rycerze walczyli pod Jej imieniem, uczeni, ziemianie i młodzież pod Jej pracowali wezwaniem. Bractwo „Sodalis Marianus" było braterstwem religijno-społecznem, jakiego gdzieindziej w dziejach napotkać trudno. Najświętsza Panna i Matka Boża, była dla dziewic i dawnych prababek naszych ideałem czystości obyczajów, pokory, pracy i poświęcenia. Przed jej obrazem gorzały w każdym domu lampy, przed jej wizerunkami panowie ze służbą, prosili wspólnie i razem o dary w pielgrzymce życia i o śmierć szczęśliwą. Jej poświęcano soboty, które już od południa uroczyście obchodzono i na jej cześć odprawiano pobożne modły. Na gruncie tej czci starożytnej, nabożeństwo majowe rozpowszechniło się szybko i łatwo, jakkolwiek zawiązek jego wyszedł od dziewic świeckich. Uroki pory wiosennej i rzewna modlitwa przedwieczorna, składana z kwieciem u stóp Matki Bożej, zharmonizowały się z sobą, i przypadły do serc chrześcjańskich. Początek nabożeństwa majowego datuje się od końca zeszłego wieku, mianowicie od czasów, w których obłęd francuzkiego ateizmu, na ołtarzu poświęconym Bóstwu, silił się ustawić bałwana rozumu. Ponieważ ludzie w nowym tym bogu nie mogli znaleść pociechy, jakiej się w wielu życia zdarzeniach szuka tylko w sferach nadziemskich, przeto stała się dla nich tem milszą modlitwa do Tej, którą wiara i serce ludzkie od wieków ogłosiły za ideał miłości. Pius VII bullą z d. 21 marca 1815 roku odprawiającym nabożeństwo majowe nadał za każdy dzień odpustu dni 300, a odpust zupełny w dniu, w którym przystąpią pobożnie do spowiedzi i kommunji.

— Jutro przypada uroczystość *Znalezienia Krzyża Śgo.* Św. Helena matka cesarza Konstantyna Wgo w r. 326, kazała szukać na Golgocie, celem odszukania Krzyża, na którym Zbawca poniósł śmierć męczeńską. W miejscu znalezienia go, ufundowała ona bazylikę Grobu Śgo. W r. 614 przy zdobyciu Jeruzalem, Kozreos król perski zabrał świętą relikwię, lecz w lat 14-cie później po zwycięzeniu Persów przez Herakljusza oddali oni Krzyż Św., który cesarz w roku 629 uroczyście, w ubogiej odzieży pielgrzyma, odwiózł do Jeruzalem. Uroczystość znalezienia Krzyża Śgo ustanowił kościół w VIII wieku.

— Nabożeństwa majowe rozpoczęły się z dniem wczorajszym. Odprawiać się one będą codziennie: w kościele OO. Reformatów o godz. 10-ej z rana i o godz. 6 po południu; w kościele OO. Franciszkanów o godz. 8-ej z rana i o godz 6-ej po południu.

— W dniu jutrzejszym, jako w odpust uroczystości Znalezienia Krzyża Śgo, odprawiać się będzie nabożeństwo w kaplicy P. Jezusa w kościele OO. Franciszkanów.

— W zeszłą sobotę jako w dzień rocznicy urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego ALEXANDRA II-go Mikołajewicza, i J. C. W. W. Ks. Mikołaja Michałowicza, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem gmachy rządowe i domy prywatne rzęsistą zajaśniały iluminacją.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Mianowani w Rządzie Gubernjalnym Kaliszskim: Leonid *Siemkow* inspektor wydziału ubezpieczeń, mianowany p. o. Naczelnika kancellarji JW. Gubernatora; Eugenjusz *Kobyłecki*, buhalter wydz. administracyjnego, inspektorem ubezpieczeń; na jego miejsce Aleksander *Doruchowski*, pomocnik referenta w wydziału skarbowego, na miejsce tego mianowany Józef *Siemiaszko*, młodszy pomocnik referenta z wojskowo-policyjnego wydziału; na miejsce tego Józef *Koperski* urzędnik kancelaryjny. Aleksander *Hepner* urzędnik kancelaryjny wojskowo-policyjnego wydziału, na własne żądanie uwolniony od służby. (D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W przyszłą niedzielę, to jest w d. 7 b. m., zebrane towarzystwo amatorów, ma dać przedstawienie teatralne z celem na dochód reparacji kościoła Śgo Mikołaja. Program sztuczek wesołych i humorystycznych jest następujący: komedjo-opera w 1-ym akcie p. t. „Warjat z potrzeby;" krotochwila ze śpiewkami p. t. „Kominiarz księciem," i obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesele na Kujawach," czyli „Wiwat Bachus!" Na cel szlachetny reparacji kościoła, spodziewamy się, że amatorzy niebędą szczędzić starań i trudów, a przy doborze sztuk, szanowna publiczność zbierze się licznie i napełni salę teatru miejscowego.

— W zeszłą sobotę odbył się drugi koncert p. Izydora Lotto, na którym koncertant jak i poprzednio swoją grą mistrzowską czarował słuchaczy. Tym razem sala teatru była zupełnie pełną, a licznie zebrana publiczność rzęsistemi oklaski i przywoływaniem, dawała oznaki swego zadowolenia. W koncercie tym przyjęła udział amatorka panna H. nader udatnem odegraniem na fortepjanie z p. Drobniewskim, na cztery ręce, wyjątku z opery „Rigoletto," i p. Grzywiński, który odśpiewaniem arji z „Purytanów" a szczególniej „Trzech Budrysów" zentuzjazmował publiczność.

— W dniu 23 z. m., w odpust Śgo Wojciecha, w kościele parafjalnym w Męce, summę celebro-

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

TOM II.

—

(*Ciąg trzynasty*).

— Dla czego się górnicy buntują? spytał znowu mały człowiek.

— Aby się uwolnić od opieki królewskiej.

— Czy tylko dla tego?

— Chcą również wyswobodzić Munckholmskiego więźnia.

— I to jedyny cel tego ruchu? powtórzył z szyderstwem, które ciągle mięszało nieznajomego.

— Nie znam innego, wybąknął.

— A! ty nie znasz innego celu!

Słowa te powiedziane były tym samym ironicznym tonem. Nieznajomy aby uwolnić się z kłopotu w jaki go wprawiały, wydobył z pod płaszcza wyładowany worek i rzucił go spiesznie pod nogi potworu.

— Oto nagroda za twoje dowództwo.

Mieszkaniec zwalisk odepchnął worek nogą.

— Nie chcę tego, rzekł. Czy sądzisz że gdybym pragnął twego złota albo krwi, to czekałbym na twoje pozwolenie, aby żądanie to zaspokoić?

Nieznajomy drgnął z zadziwienia a prawie i z przestrachu.

— Jest to podarunek, jaki górnicy królewscy polecili mi panu doręczyć.

— Mówię ci, że go nie chcę. Złoto na nic mi się nie przyda. Ludzie sprzedają chętnie swą duszę, ale nie sprzedają życia. Trzeba go im siłą odbierać.

— Oświadczę więc wodzom górników, że straszliwy Han z Isandji poprzestaje na przyjęciu dowództwa...

— Nie przyjmuję go.

Słowa te powiedziane stanowczo, zdawały się robić bardzo nieprzyjemne wrażenie na mniemanym posłańcu górników.

— Jakto? rzekł.

— Nie! była powtórna odpowiedź.

— Nie chcesz przyjąć udziału w wyprawie która tyle przedstawia ci korzyści?

— Bo mogę sam jeden rabować wioski, pustoszyć folwarki i mordować chłopów albo żołnierzy.

— Ależ pomyśl pan nad tem, że przyjmując propozycję górników, zupełna bezkarność dla ciebie jest zapewniona.

— Czy to także w imieniu górników przyrzekasz mi bezkarność, zapytał Han ze śmiechem.

— Nie będę panu ukrywał, odpowiedział nieznajomy tajemniczo, że to w imieniu pewnej potężnej osoby, która zajmuje się powstaniem.

— A ta potężna osoba, czy jest pewna że jej samej nie powieszą?

— Gdybyś ją pan znał, nie kiwałbyś tak głową.

— A więc któż to jest taki?

— Tego panu powiedzieć nie mogę.

Mały człowiek postąpił naprzód, a uderzywszy po ramieniu nieznajomego, rzekł z tym samym szyderczym śmiechem.

— Czy chcesz abym ci to powiedział, ja?

Nieznajomy mimowoli poruszył się, tak z przestrachu jak i ze ranionej dumy. Nie spodziewał się ani nagłego odezwania się potworu, ani jego dzikiej poufałości.

— Żartuję sobie tylko, mówił dalej Han. Obcem to jest dla ciebie, że ja wiem o wszystkiem. Ta potężna osoba, to wielki kanclerz Danji i Norwegji, a wielki kanclerz Danji i Norwegji, to ty.

Tak było w samej rzeczy. Przybywszy do zwalisk Arbara, do których jak widzieliśmy dążył z Musdoemonem, chciał sam namówić rozbójnika, który, jak sądził, wcale go nie znał i nie oczekiwał. Nigdy i potem hrabia Ahlefeld, mimo całej swej przebiegłości i władzy, nie mógł odkryć, jakim sposobem Han z Islandji był tak dobrze uwiadomiony. Byłaż to zdrada Musdoemona? Co prawda, to Musdoemon podał szlachetnemu hrabiemu myśl, aby ten osobiście widział się z bandytą; ale zdradzając, jakiż mógł w tem mieć interes? Czyby rozbójnik znalazł przy której ze swoich ofiar jakie papiery odnoszące się do zamiarów wielkiego kanclerza; kiedy znów oprócz Musdoemona, tylko Fryderyk Ahlefeld był jedynym żyjącym powiernikiem planów hrabiego, a jakkolwiek był on lekkomyślnym, nie zdradziłby jednak

wał jks. Zefiryn Kołomyjski dominikanin, a kazanie wypowiedział jks. Brzański z Chojnego. Chór przybyły z Sieradza pod dyr. p. L. Pawlewskiego na summie odśpiewał różnych utworów kompozycje; na zakończenie: Fuga Paradisi Gloria, Finał ze Stabat Mater, Stefaniego. Solowe partje odśpiewały panny: Eleonora Hartlińska i J. Ograbek.

— Z dniem dzisiejszym długość dnia wynosi godzin 14 minut 54.

— W dniu onegdajszym, chłodnym i dżdżystym przed południem, padał drobny deszcz a nawet jak nam doniesiono z okolic, padał i śnieg; zaś w dniu wczorajszym zachmurzonym o godz. w pół do pierwszej po południu upadł drobny lecz rzęsisty deszcz, po ustaniu zaś takowego rozświeciło słońce, a przez silną operację nastało tak mocne parowanie wody, że naokoło miasta powstająca para przedstawiała jakby jaki wielki pożar.

— Donoszą nam ze Zduńskiej-Woli, że p. L. Pawlewski nauczyciel śpiewu, zakłada tamże chór orfeonistów.

— W tych dniach, pomimo trwającego zimna widzieliśmy na rynku różne kwiatki majowe woniejące, naturalne; również i na główkach kapeluszy damskich ukazały się wiosenne a nawet i letnie, lecz nie naturalne, chociaż artystycznie wywyrobione w fabryce p. Brandt: — imitujące a niewonne.

— W przyszły czwartek odbędzie się pożegnalny koncert p. I. Lotto,

— W tych dniach przybyło do Kalisza czterech francuzów zbiegłych z niewoli, z Poznania. Jeden z nich nazwiskiem Stefan Fourés jest podoficerem, trzej zaś, a mianowicie: Andrzej Courias, Stefan Mercadier i Józef Gall, szeregowcami z 52 pułku linjowego piechoty. Wszyscy oni pochodzą z Marsylji a wzięci zostali do niewoli w bitwie pod Sedan.

— Na szossie Warszawskiej w pobliżu rogatki, widujemy młodego żebraka, który zaledwie dobywającym się jak z pod ziemi głosem, błaga o jałmużnę wyciągając rękę z półkwarciem. Cała twarz tego człowieka zakryta jest szmatem, aby okropne spustoszenie jakie na niej straszna choroba sprawia, nie czyniło na widzach wrażenia wstrętu. Nieborak ten dotknięty jest okropną a nieuleczoną chorobą skurną, zwaną lupus czyli wilk, spokrewnioną z trądem i rakiem. Żebrak ten, z nędzy swojej, cierpień fizycznych i niewątpliwie moralnych, spowodowanych chorobą wyłączającą go niemal ze społeczeństwa, jest istnym obrazem Łazarza.

Lupus jest chorobą straszliwą, toczącą jak rak, niweczącą skurę i chrząstki, chociaż kości niepsuje. Przyczyna jej nieodgadniona. Leczona wcześnie daje się usuwać energicznemi środkami; zaniedbana (jak u tego żebraka) rozpościera w organizmie swoje straszliwe spustoszenie. Wpierw mniemano, że skrofuły lub syfilis, bywają tej choroby zarodem; późniejsze badania okazały to pojęcie mylném. Nieszczęśliwy o którym mówimy, jest człowiekiem lat około 30 mającym, nazywa się Józef Westerski vel Rozpiecki, pochodzi z Prus, zkąd wyszedł przed laty kilkunastu. Nędzarz ten powinien być wziętym do jakiego zakładu, w którym mógłby dowlec resztki swego straszliwego żywota. Lekarz szpitala św. Trójcy, zacny D-r H. czynił w tej mierze starania i kazał zdjąć fotograf owego biedaka. Jego twarz zniszczona lupusem jest tak straszną, że nie widząc jej, niepodobna mieć o tej okropności wyobrażenia. Trup uległy korrupcji, przy tém strasznem obliczu może być jeszcze nazwany pięknością. Uszy, oczy, usta, język, nos, policzki i zęby, wszystko to uległo przerażającemu zniszczeniu, którego gdyby ten nędzarz płachtą niezakrywał, stałby się dla widzów prawdziwym postrachem. Litości więc dla tego drgającego trupa!

— W dniu 1 (13) kwietnia r. b. we wsi Papierek, pow. Wieluńskim, 19-letni włościanin Wawrzyniec Marchewka, rażony piorunem, natychmiast żyć przestał.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina marek sztuk od pp.: Romana z Kamionny 100, Władysława G. 864, D. S. 46, R. z Kamionny 100, od Kamilci i malutkiego Henrysia sztuk 116.

— Dnia 27 z. m., zmarła Helena **Karasińska**, w wieku lat 2 ⅓, córka Patrona miejscowego Tryb.

Różne wiadomości.

— „Gołos" donosi, że wkrótce z zakładów Kruppa, mają przybyć do Kronsztadu olbrzymie działa 11 calowe, z których każde waży po 1500 pudów (636 centnarów). Waga naboju takiego działa wynosi 19 i pół funtów, a waga kuli 550 funtów.

— Z Paryża donoszą o śmierci Piotra Leroux, znanego filozofa-socjalisty francuzkiego, nastąpionej dnia 11 kwietnia. Leroux urodził się w Paryżu w 1798 r. Był najprzód zecerem i korektorem, a następnie wydawcą odpowiedzialnym pisma tygodniowego p. t. „Le Globe," które od 1830 r. uczynił organem Saint Simonizmu. Opuścił atoli tę szkołę socjalistów, gdy Elefantin poruszył kwestję emancypacji kobiet. Przez pewien czas redagował wraz z Carnol'em „Revue enciclopedique," a później, w 1838 r. rozpoczął wespół z Reynam'em wydawnictwo „Nowej encyklopedji," które to przedsiębiorstwo pozostało nieskończone. Najznakomitszym utworem jego jest: „De l'humanité, de son principe et de son avenir" (1839), w którym rozwinął system własnej filozofji, ideę „triady," potrójnej zgody wrażenia, uczucia i wiedzy (sensation, sentiment, connaissance). (G. P.)

— Gazeta Polska zamieściła następną korrespondencję, której podania niemal w całości, oprzeć się nie możemy, bo między innemi, wyjaśnia ona przyczyny sromotnego upadku Francji, którego dramat straszliwy odgrywa się za naszych czasów. Taż gazeta pisze: Z udzielonego nam listu prywatnego z Paryża, pisanego pod dniem 13 marca, podajemy następujące wyjątki o tem, co, i jak widział świadek naoczny.

Francję toczy moralna choroba, blaga, a po polsku przechwałka. Bezustannie powtarzali: „jesteśmy pierwszym narodem w świecie" — i spali. Europa wierzyła im na słowo, a potem się dziwiła, że ktoś mocniejszy od Francji! Rzecz bardzo prosta. Od 60-ciu lat prusacy zaprowadzili u siebie wychowanie przymusowe i landwerę; przez 60 lat Europa patrzyła na to, i nic nie widziała......... W wojnie francuzko-niemieckiej okazało się, że żołnierz pruski wyżej nieraz bywał wykształcony od oficera francuzkiego.

Francja, kraj nadzwyczajnie bogaty; skarby naukowe są tam wszystkie o jakich zamarzyć można— ale z nich korzysta tylko ten, kto sam chce pracować, albowiem szkoły są liche.... W kraju nie ma moralności. Wszystko co nosi nazwisko cnoty, jest lekceważone; ideę zastępuje pieniądz i egoizm. Professor na katedrze gotów z siebie błazna zrobić, żeby poklask od uczniów otrzymać. Bywało, że na najważniejszej nieraz lekcji w uniwersytecie, uczeń który zrobił jakie błazeństwo, np. zapiał kogucim głosem. Uczeń rzadko który chodzi na lekcje dla własnej korzyści, ale dla widzenia się z kollegami, poblagowania przed nimi i najczęściej nie kończy kursów, albo je przechodzi z wielką biedą.

Francuzi zdolności mają ogromne, i niektórzy wielkiem błyszczą światłem w świecie uczonym, ale ci tylko, co własną pracą wynieśli się na wysokie stanowisko. Szkoła górnicza (L'ecole des mines), i szkoła dróg i mostów, stanowią wyjątek; tam blagi nie ma. Nauki i zasługi nie były wynagradzane, wszystko zastępowała protekcja. — W wojsku, nieuzdolnieni oficerowie, w administracji, nieuzdolnieni urzędnicy. Krajem rządziła koterja Mornych, Persignych et comp.—i kradła co się dało. Ollivier na rozpuszczeniu fałszywej pogłoski o wielkiem zwycięztwie nad prussakami, zarobił na giełdzie w ciągu dwóch godzin 800,000 franków.

Cesarz wypowiedział wojnę na zasadzie blagi Leboeufa, który w Izbie zaręczył słowem honoru, że Francja do wojny gotowa; Leboeuf dał słowo polegające na bladze swoich podwładnych—nikomu nie przyszło na myśl sprawdzić.... Ogólny brak nauki jeografji był także jednym z ważnych powodów przegranej. Niktby nie uwierzył, że wojsko wysłane o kilka wiorst od Paryża do „Plateau d'Arron" drogi do niego nie wiedziało i cudzoziemców pytało się o nią. To samo było i z „Le Bourget," prusacy na rekonesanse wysyłali 4-ch ułanów o mil kilka, francuzi próbowali robić to samo wysyłali podoficera i trzech żołnierzy; podoficerowi dawali mapkę zrobioną od ręki, z ustném

---

podobnej tajemnicy. Zresztą, stał garnizonem w Munckholm, a przynajmniej wielki kanclerz tak sądził. Czytając dalszy ciąg tej sceny, czytelnicy, chociaż równie jak i hrabia Ahlefeld, nie będą w możności stanowczo rozwiązać powyższego zagadnienia, zobaczą przynajmniej jakie prawdopodobieństwo miało za sobą ostatnie przypuszczenie.

Jednym z głównych przymiotów hrabiego Ahlefelda była przytomność umysłu. Usłyszawszy swoje nazwisko wymienione tak niespodziewanie przez małego człowieka, nie mógł powstrzymać wykrzyku zadziwienia, ale jednak w mgnieniu oka, z jego twarzy bladej i wyniosłej znikł wyraz bojaźni i zdziwienia, ustępując przed spokojem i pewnością.

— A więc, tak! rzekł, chcę z tobą być szczerym; jestem w istocie kanclerzem. Bądź jednak równie szczerym....

Gwałtowny wybuch śmiechu przerwał jego słowa.

— Czyż ja kazałem się prosić, abym ci powiedział swoje, albo twoje imię?

— Powiedz mi więc z równą szczerością, zkąd dowiedziałeś się kto ja jestem?

— Czyż ci nie mówiono, że Han z Islandji na wszystko gór widzieć może?

Hrabia chciał jeszcze nalegać.

— Uważaj mnie pan za przyjaciela....

— Daj mi swą rękę, hrabio Ahlefeld! rzekł opryskliwie mały człowiek. Później, wpatrując się w twarz ministra, zawołał:

— Gdyby w tej chwili, nasze dusze opuściły ciało, to zdaje mi się, że szatan długo by się wachał, zanim by stanowczo powiedział, która z nich jest duszą rozbójnika.

Dumny dygnitarz przygryzł wargi, postawiony jednak między bojaźnią potworu i potrzebą uczynienia z niego swego narzędzia, ukrył swoje niezadowolenie.

— Nie lekceważ pan, rzekł, swego własnego interesu; przyjmij na siebie kierunek powstania i licz na moją wdzięczność.

— Kanclerzu Norwegji, ty tak spodziewasz się powodzenia twojego przedsięwzięcia, jak stara baba, która myśli o sukni, jaką ma sobie uprząść ze skradzionych konopi, a tymczasem pazury kota plączą jej wrzeciona.

— Jeszcze raz proszę, zastanów się, zanim odrzucisz moje ofiary.

— Jeszcze raz, ja, rozbójnik, powtarzam ci, wielki kanclerzu obojga królestw, nie!

— Po ważnej usłudze jaką mi pan oddałeś, innej spodziewałem się odpowiedzi

— Po jakiej usłudze? zapytał rozbójnik.

— Czyż to nie pan zamordowałeś kapitana Dispolsena?

— Być może, hrabio Ahlefeld, ale go nie znam wcale. Któż jest ten człowiek, o którym mówisz?

— Jakto! czyżby wypadkiem nie w pańskie ręce wpadła żelazna szkatułka, którą on niósł z sobą.

Zapytanie to zdawało się coś przypominać rozbójnikowi.

— Poczekaj, rzekł, pamiętam w istocie i tego człowieka i jego szkatułkę żelazną. Było to na płaszczyznach Urchtal'u.

— Gdybyś pan mógł przynajmniej oddać mi tę szkatułkę, wtedy wdzięczność moja byłaby bez granic. Powiedz mi, co się z nią stało, bo napewno jest w twojem posiadaniu?

Szlachetny minister tak żywo nalegał, że to aż zdziwiło rozbójnika.

— Ta skrzynka żelazna jest więc tak wielkiej wagi, dla Twojej Łaski, kanclerzu Norwegji.

— Tak, tak.

— Jakąż otrzymam nagrodę, jeśli ci powiem gdzie ją możesz znaleźć.

— Wszystko, co tylko zażądasz, mój drogi Hanie.

— A więc, nic się odemnie nie dowiesz.

— Żartujesz pan sobie! Pomyśl przecie jaką mi przez to oddasz usługę.

— Właśnie o tem myślę.

— Zapewnię ci ogromny majątek; u króla wyjednam ułaskawienie.

— U mnie lepiej wyjednaj je dla siebie! rzekł Han.—Słuchaj mnie, wielki kanclerzu Danji i Norwegji,—tygrysy nie pożerają hijen. Wypuszczę cię ztąd żywego, bo jesteś zły, bo każda chwila twojego życia, każda myśl twojej duszy, wyradza nieszczęście dla ludzi a zbrodnię dla ciebie. Ale nie powracaj tu więcej, bo cię przekonam, że moja niewinność nie oszczędza nikogo, nawet zbrodniarzy. Co się zaś tyczy kapitana, to nie pochlebiaj sobie, że go dla ciebie zamordowałem; mundur jaki nosił wydał wyrok na niego, tak jak i na tego oto nędzinka, którego zabiłem zupełnie nie dla oddania ci usługi.

Mówiąc w ten sposób, ujął hrabiego za ramię i pociągnął do ciała leżącego w ciemności. W chwili, kiedy kończył swoje słowa, światło latarni padło na owe ciało. Był to pokaleczony trup, w mun-

objaśnieniem, że tu a tu będzie wioska, lasek rzeczka, tu droga idzie na prawo, tam na lewo „pójdziecie tędy a tędy wrócicie" i t. d. Podoficer blagier jak wszyscy, patrzył na mapkę jak baran—wstyd mu było powiedzieć, że nie rozumie: pojechał i zabłądził.... Ani jeden patrol francuzki wysłany z mapką, nie wrócił; wszystkie wpadły w ręce prusaków i zamiast dostawić swoim języka, dawali go prusakom. W jenerałach rutyna, w oficerach nieuctwo, w jednych i drugich blaga. W baterji jednej z kartaczownic, było kilku uczniów Szkoły Górniczej, kilku ze Szkoły Politechnicznej, Centralnej i Szkoły Dróg i mostów i jeden inżenjer z patentem, z tej ostatniej szkoły; żaden nie oficerem, ani podoficerem nawet. Kapitanem był kupiec bławatny kuzyn jenerała Trochu; szynkarz był szefem laboratorjum. Dwóch fotografów było kapitanami artylerji. Nieład, niefachowość, okropne skutki sprowadziły. Tak było w wojsku, tak w administracji, tak w rządzie całym. Nikt nie uwierzy temu co powiem, a jednak fakt to autentyczny. Po ufortyfikowaniu Paryża lat temu trzydzieści i kilka, na próbę czy wilgoci w kazamatach nie było, wstawiono tamże 60000 beczek sztokfisza, jakie wówczas były pod ręką ministra marynarki. Ze zmianą ministerstwa i jak zwykle ze zmianą urzędników, pamięć i ślad stokfisza zaginęły. Gdy za zbliżeniem się pod Paryż niemców, gwardja narodowa miała stanąć na wałach i zajmować kazamaty, otwarto takowe i znaleziono beczki. Zrazu mniemano, że to proch; z wielką ostrożnością zaczęto otwierać i znaleziono stokfisza, którego potem jadł cały Paryż—i ja jadłem. Zdziwienie było wielkie zkąd się wziął stokfisz; dopiero Thiers przypomniał sobie całą historję. Stokfisz był dobry, tylko sól porobiła w nim dziurki, jakby go robaki potoczyły.

Prawdziwego patrjotyzmu w obrońcach Francji nie było, tylko pycha; interes też jak wszędzie, tak i tu rządził ludźmi, nawet wieśniakami. Chowali przed swoimi zapasy, a sprzedawali je prusakom., bo im więcej płacili. Żołnierze i oficerowie bić się niechcieli, wszyscy krzyczeli „Berlin," a z pola bitwy uciekali, co nie przeszkadzało, aby w gazetach nie wychwalano ciągle odwagi wojska w ogólności, a kuzynków redakcji w szczególności. Intendentura kradła, wojsko rabować musiało swoich. Pijaństwo w szeregach wojska i gwardji narodowej zagnieździło się na wielką skalę; całe bataljony pokotem leżały pijane na wałach lub fortach.... Paryż miał 600000 ludzi zbrojnych i kilka tysięcy armat, a niemógł odpędzić armji o pół mniejszej. Rząd ogłaszając poddanie się Paryża, oświadczył że „honor ocalony;" gazety to samo powtórzyły, a Stany zgromadzone w Bordeaux zagłosowały podziękowanie Paryżowi za ocalenie honoru. Czyż to nie żarty?

Od czerwca r. z. ludzie rozumni przejrzeli, spostrzegli to, czemuby nigdy nie wierzyli, gdyby się własnemi rękami nie dotykali rzeczy. Dzisiejsze pokolenie francuzów jest zgubione, a przyszłość Francji zależy od przymusowego wychowania.......

Nietylko rządy poprzednie Ludwika Filipa i Napoleona winne są upadku tego kraju, ale równa część winy spada na dziennikarstwo. Gazety francuzkie ogromne, ale po czytaniu większej ich liczby taka zostaje czczość w głowie, jak przed czytaniem.... tchną blagą i wyzyskiwaniem dla siebie grosza....

Gdy wszystko uzbrajało się w Paryżu i oddawało na usługi ogółu, poszli i starzy do służby wojskowej, choćby jak ja, do kompanji weteranów. Kapitan oświadczył, że rząd broni nam nie da i że o takową powinniśmy się sami postarać.... Zebraliśmy na 250 ludzi tylko 11 sztuk broni, która była na odwachu; jeden był tylko karabin z bagnetem, reszta fuzje, dubeltówki lub pojedynki. Służba weteranów odbywała się tylko na żądanie władzy, i to tylko od 8-ej rano do 4-ej po południu. Używano nas do pilnowania porządku na targu, do asystowania pogrzebom zmarłych rannych i na służbę w odwachu codzień po 10 ludzi z podoficerem. Służba nasza była bezpłatna; owszem, my sami płaciliśmy po pół franka na miesiąc na utrzymanie dobosza, odwachu, opał i t. p.

— „Mosk. Ztng." z dobrego źródła donosi, że wielu Niemców zamieszkałych w Moskwie zaniosło do Petersburga prośbę, ażeby im dozwolono urządzić uroczystość na pamiątkę zawarcia pokoju. Proszący otrzymali zezwolenie, i jak słychać, uroczystość odbędzie się w Moskwie tego samego dnia, w którym będzie wyprawiona w Berlinie. (G. W.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Deotyma pisze nowy poemat dramatyczny p. t. „Krakus." Wyjątek z tego poematu czytała już ona na jednem z sobotnich zebrań. Jest to wstęp do „Wandy" albo raczej dopełnienie jej. Scena rozpoczynająca ten poemat, na tle ludowem osnuta, przedstawia wielkie piękności.

— P. Lewestam wypracował projekt ustawy Towarzystwa wzajemnej pomocy dla literatów.

— Słynne dzieło Darwina „O pochodzeniu gatunków" wkrótce ma być przełożone na język polski.

— W Petersburgu wyszło dzieło zajmujące p. t. „Sprawozdanie ze zwiedzania zakładów wojenno-sanitarnych w Niemczech, Lotaryngji i Alzacji w r. 1870 przez akademika N. J. Pirogowa." (K. W.)

— „St. Peters. Wied." otrzymały wiadomość, że orjentalista p. S. Pascino uzyskał pozwolenie na wydawnictwo dziennika literackiego i naukowego: „Kurjer Azjatycki." Pomimo to umieszczać będzie artykuły i korrespondencje z Syberji, z prowincji zakaukazkiej i Turkiestanu, jako też wiadomości ze wszystkich okolic Azji i Turcji europejskiej. (G. P.)

— W tym czasie wyszedł zapowiedziany zeszyt I tomu 1-go dzieła Dra Laforet'a p. t. „Dzieje filozofji starożytnej." Z oryginału francuzkiego przełożył Dr Władysław Miłkowski. Tłomaczenie upoważnione przez autora. Prenumerata wynosi na całość rs. 6, którą można składać razem lub częściowo. Przesyłka na prowincję kosztem tłomacza. (K. C.)

— Biblioteka Warsz. od poszytu kwietniowego z r. b. rozpoczęła druk powieści Zacharjasiewicza p. t. „Człowiek bez jutra."

Przegląd polityczny.

Kilkunastogodzinne zawieszenie broni w Neuilly nie miało ogólnego charakteru i wojna domowa pod Paryżem toczyć się nie przestaje, gdyż jak donosi telegram z Wersalu d. 26 kwietnia, oddział wersalski z 300 ludzi złożony atakował wioskę Molineaux, wypędził z niej dwa bataliony powstańców i wioskę zajął.

Na posiedzeniu Parlamentu niemieckiego p. Bismark nie wahał się wyrazić podejrzeń, które w całej Europie wielkie wrażenie zrobiły, że rząd francuzki wzmocniwszy się stłumieniem rozruchów paryzkich, zażąda zmiany punktów przedugodnych pokoju; w skutek czego rząd pruski powstrzymał wyprawę pozostałych jeńców francuzkich około 200,000 ludzi.

W sferach rządowych pruskich zaczynają więc na serjo wierzyć, że p. Thiers rozmyślnie przedłuża wojnę z Komuną, aby miał dobry pozór do organizowania armji francuzkiej w całej Francji, i do ściągania znacznych sił pod Paryż, żeby w danej chwili pogodzić się z powstańcami tej stolicy, i wspólnie obrócić się przeciw zagranicznemu nieprzyjacielowi.

Jest faktem stwierdzonym przez dzienniki rządowe pruskie, że zorganizowana obecnie armja francuzka w różnych punktach Francji, tworzy razem siłę zbrojną przeszło 600,000 ludzi.

Jenerał Ducrot podał się do dymissji z dowództwa wojsk, których organizacją się zajmował. Dymisja jego przyjęta.

„Gaulois" podaje warunki, na jakich kilku bankierów londyńskich zawarło już pożyczkę francuzką 2½ miljardów, z procentem około 6%.

Pułkownik Cecilia mianowany został przez Komunę plackomendantem Paryża; Dąbrowski objął naczelne dowództwo nad siłami zbrojnemi stolicy, a Henry pozostał szefem sztabu.

Uwagę świata politycznego zajmuje obecne starcie konstytucyjne w Austrji, które według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończy się upadkiem konstytucji liberalno-niemieckiej na korzyść decentralizacji prawodawczej i rozszerzenia inicjatywy Sejmów krajowych.

---

durze oficera muszkieterów Munckholmskich. Kanclerz zbliżył się z uczuciem wstrętu. Nagle, jego spojrzenie spoczęło na bladej i skrwawionej twarzy umarłego. Pomimo, że usta trupa były sine i na wpółotwarte, włosy najeżone, policzki wybladłe i oczy zagasłe, hrabia jednak poznał go natychmiast i krzyknął przeraźliwie:

— O Nieba! to Fryderyk! mój syn!

Nie należy wątpić, że serca pozornie najbardziej wyschnięte i zatwardziałe, zachowują w swoich tajnikach jakieś przywiązanie przez siebie nieznane, które zdaje się ukrywać między namiętnościami i występkami, jak tajemniczy świadek i przyszły mściciel. Możnaby powiedzieć, że ono mieści się tam, ażeby kiedyś zbrodnia poznała się z boleścią. Uczucie to oczekuje w milczeniu stanowczej chwili. Człowiek przewrotny nosi je w swojem łonie, ale o niem nie wie, zwykłe bowiem strapienie nie jest dość silne, aby zdołało się przedrzeć przez grubą warstwę egoizmu i złości, jaka przywiązanie to otacza; ale kiedy niespodziewanie zjawi się prawdziwa boleść życia, wtedy jak w przepaści nurtuje w duszy, i dotyka najgłębsze jej kryjówki. Wówczas nieznane uczucie rozwija się przed nieszczęśliwym, tem gwałtowniejsze, że było zapoznane, boleśniejsze, że wpierw tkwiło niepostrzeżone; ostrze bowiem nieszczęścia chcąc dostać się do serca, głębiej je wzruszyć musiało. Wtedy natura budzi się ze swoich więzów; wystawia nędznika na niezwykłe udręczenia, na niesłychane męczarnie; odczuwa on w jednej chwili wszystkie cierpienia z jakich szydził w ciągu lat całych. Najrozliczniejsze katusze dręczą go jednocześnie. Jego serce dotknięte ponurem osłupieniem, trawią konwulsyjne męki. Zdaje mu się, że uczuł piekło w swojem życiu, że poznał coś straszniejszego jeszcze od rozpaczy.

Hrabia Ahlefeld, nie wiedząc o tem, kochał swego syna. Mówimy syna, nie wiedział bowiem o małżeńskiej niewiarze żony, przeto Fryderyk, bezpośredni dziedzic jego imienia, był nim w jego oczach. Sądząc, że ten ciągle jest w Munckholm, nie mógł się spodziewać, że go zobaczy w wieży Arbara, i że go zobaczy nieżywym! A jednak jego syn był tam, skrwawiony, zsiniały; to był on, nie mógł o tem wątpić. Można sobie wystawić co się w nim działo, kiedy pewność, że go kochał weszła do jego duszy razem z pewnością, że go już utracił. Wszystkie uczucia wyżej opisane uderzyły jednocześnie w jego serce, jak wybuch piorunów. Powalony niejako zdumieniem, zgrozą i rozpaczą, rzucił się w tył i załamując ręce, powtarzał żałosnym głosem:

— Mój syn! mój syn!

Rozbójnik zaczął się śmiać, a straszno było zaprawdę słyszeć ten śmiech, w obec jęków ojca nad trupem syna.

— Na mojego przodka Ingolpha! możesz krzyczeć hrabio Ahlefeld, ale go już nie obudzisz.

Nagle, twarz jego okrutna zachmurzyła się i rzekł ponuro:

— Opłakuj swego syna, ja się mszczę za mego.

W tej chwili, w korytarzu rozległ się odgłos kroków, a kiedy Han obejrzał się z zadziwieniem, wpadło do sali czterech ludzi wysokiego wzrostu, z dobytemi szablami; za nimi podążał piąty, niski i otyły, ze szpadą w jednem a z pochodnią w drugiem ręku. Odziany był w ciemny płaszcz podobny do płaszcza wielkiego kanclerza.

— Usłyszeliśmy pana, zawołał, i przybiegamy z pomocą.

Czytelnik poznał zapewne Musdoemona i czterech zbrojnych hajduków jacy składali świtę hrabiego.

Kiedy pochodnia oświeciła salę, nowo przybyli stanęli przejęci zgrozą i zdumieniem. Przed nimi straszny był widok w istocie. Z jednej strony skrwawione szczątki wilka; z drugiej zeszpecony trup młodego oficera; dalej jego ojciec z osłupiałemi oczyma, dzikim krzykiem, a obok niego straszliwy rozbójnik, zwracający na napastników swą twarz ohydną, na której malowało się nieustraszone zdziwienie.

Na widok niespodziewanej pomocy, myśl zemsty przejęła hrabiego, a miejsce rozpaczy zastąpiła wściekłość.

— Śmierć temu rozbójnikowi, zawołał dobywając miecza. Zamordował mego syna!..... Śmierć mu! śmierć!

— Jak to, zamordował pana Fryderyka? zapytał Musdoemon, a przy świetle pochodni jaką trzymał w ręku, można było widzieć jego twarz zupełnie obojętną.

— Śmierć! śmierć! powtarzał hrabia z wściekłością; a za jego przykładem rzucili się w sześciu na rozbójnika.

Ten, nieprzygotowany na ich spotkanie, cofnął się ku trójkątnemu otworowi z dzikim rykiem, znamionującym raczej gniew, aniżeli bojaźń.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Pesti Napló” i „Reform.” półurzędownie zbijają podejrzenie, jakoby Węgry życzyły sobie wojny z Rossją. Węgry chcą pokoju, ale też i nieograniczonego wpływu na politykę Austrji względem spraw wschodnich. Węgry zwrócą baczną uwagę na mocarstwa pragnące pokój naruszyć.

Otrzymane w Wiedniu depesze z Rzymu wyrażają wielką niespokojność o stan zdrowia Papieża. Puchlina w nogach ma czynić tak szybkie postępy, że w Rzymie uważają katastrofę jako blizką. — W Watykanie postanowiono przenieść z Rzymu konklawę, która ma wybrać nowego Papieża.

Na posiedzeniu hiszpańskich kortezów oświadczył p. Castelar, że republikanie wypowiadają zaciętą wojnę dynastji sabaudzkiej, i zapowiedział propozycję oświadczającą, że ta dynastja pozbawioną jest wszelkich praw do tronu.

Sprostowanie.

W drugiem z zamieszczonych w № 34 rozporządzeń W-go Policmajstra wydrukowano mylnie: „2) niezależnie od tego, w dnie gorące polewać trotoary i ulice wodą.” Powinno zaś być: „.... polewać ulice wodą.”

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **28** Kwietnia 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	85	50	85	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	89	43	88	85
„ „ „ serji II. „ 100	88	60	88	10
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	88	25	88	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	67
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	54	73	12
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	145	—	—	—
„ „ „ „ 1866	143	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	74	50	73	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 140
„ „ „ nowych „ 175
„ „ „ Likwidac. „ $163\frac{2}{3}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	113	77	113	47
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	73	7	71
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	80	91	50
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . . .	—	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	—	—

CENA OKOWITY, garniec od rs. 1 kop. 42 do rs. 1 kop 43.

— Dziś rano ciepła stopni 5.

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.